

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprawy:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny l. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

## Co mówią Węgrzy?

Przyjętym w Budapeszcie zwyczajem, najwybitniejsi mężowie polityczni wypowiadali z okazji nowego roku swe zapatrywania na obecne położenie polityczne.

W Klubie liberalnego stronnictwa zebrało się w dniu 1 stycznia wielu posłów celem złożenia swych życzeń przewodniczącemu, baronowi Podmaniczkiemu.

Imieniem członków Klubu przemawiał Koloman Örley. Mowca zaznaczył, że pomimo licznych i gwałtownych w ostatnim czasie zaczepek skierowanych przeciwko stronnictwu liberalnemu, każdy członek tego stronnictwa z zadowoleniem może wspominać dzieje minionego roku, bo wszystko, co w tym czasie i od lat wielu przyczyniło się do pomyślnego rozwoju Węgier, zawdzięczać należy tejże partyi.

Następnie — zaznaczywszy wielkie zasługi, jakie dla sprawy Węgier położyli Podmaniczki i Banffy — wznosił mowca okrzyk na cześć przewodniczącego Klubu, na co zebrani odpowiedzieli grzmiącym: Eljen! —

Na przemowę tę odpowiedział Podmaniczki słowami podzięk za wyrazy ufności, — a zaznaczywszy, że potęgą liberalnego stronnictwa polega na tem, iż ziemia trzyma się dwóch zasadniczych podstaw swej polityki (l. ugody z r. 1867 i 2 trzeźwych liberalnych idei), podniósł fakt, że poważny odłam opozycji wyraził niedawno swą zgodę na postępowanie rządu w sprawie dziś najważniejszej, bo w sprawie ugody z Austrią.

U prezydenta ministrów zjawił się potem bardzo poważny zastęp posłów liberalnego stronnictwa, oraz żupanów bawiających w stolicy. Do Banffy'ego przemówił tam Bela Lucacs, podnosząc zasługi obecnego rządu około dobra kraju — co do spraw, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych zapewniając o dalszem poparciu stronnictwa liberalnego.

Najważniejszym dzisiaj dla nas zadaniem jest — mówił Lucacs — uregulowanie naszych stosunków ekonomicznych, finansowych i handlowych z Austrią. Obecny stan niezdolny i niewdzięczny trwać długo nie powinien.

„Wyrażając uznanie przywódcy narodowego stronnictwa za stanowisko, jakie zajął w obec rządu w sprawie prowizoryum ugodowego z Austrią, potępić należy zachowanie się innego odłamu opozycji, która — nierozważna — nie bardzo zgodnych z duchem konstytucji używa środków do dopięcia

swych celów. Z ufnością patrzymy w przyszłość — mając takiego przywódcę, jakim jest hr. Banffy!“

Odpowiedział na to Banffy mniej więcej następująco: Zadania, jakie rząd obejmując ster nawy państwowej postawił sobie, zostały w zupełności wykonane. Zaczepki, jakich rząd od długiego czasu i ustawicznie doznaje, okazały się zupełnie nieusprawiedliwionymi, i dlatego nie znalazły echa w kraju, którego opinia publiczna po naszej jest stronie. Sprawa zawarcia ugody z Austrią nie bez słuszności góruje ponad wszystkimi innymi. Mamy w tej kwestyi wyrobiony sąd, oparty na 30-letnim doświadczeniu. Dotychczasowy stosunek unii ekonomicznej z Austrią, powinien zostać i nadal zachowany w interesie Węgier. Tak myśli liberalne stronnictwo a z nim i znaczna większość kraju. To też zgoda nie da się usprawiedliwić niewłaściwe postępowanie karzełkowej mniejszości w Sejmie — postępowanie, które uniemożliwia regularne funkcyjne mechanizmu parlamentarnego.

„Nie ma dość ostrych wyrażen — mówił Banffy — by należycie napiętnować podobną taktykę, sprzeciwiającą się zasadom naszej tysiącletniej konstytucji, a zagrażającą bytowi naszemu w dalszem tysiącleciu. Motywami tego postępowania: osobista antypatya, próżność i lekkomyślna nierozważa — a skutki mogłyby srodze się odbić na ojczyźnie naszej.

Ale rząd, opierając się na zaufaniu korony i licząc na waszą pomoc, zdola przezwyciężyć nawet tę trudność! Chodzi tylko o to, abyście utrzymali dotychczasową solidarność; a wierzę mi w jej dalsze istnienie wolno na podstawie trzechletniego doświadczenia.“

Następnie udali się posłowie liberalnego stronnictwa do prezydenta sejmiku, hr. Szilagyi'ego, który na przemówienie posła Juliusza Rohony'ego, odpowiedział, wyrażając przekonanie, że uda się zachować powagę parlamentu i zaufanie, jakie doń ma naród — nawet pomimo burz przygotowanych przez opozycję.

Narodowego stronnictwa członkowie zebrałi się w swym klubie, gdzie na przemówienie posła Ferdynanda Horansky'ego odpowiedział hr. Apponyi: „Stanowisko zajęte w ostatnich dniach krytycznych przez stronnictwo narodowe, odpowiada wymaganiom, jakie geniusz narodowej historii stawia tym, którzy każdej chwili wyżej cenią interes kraju, aniżeli względy partyjne, którzy więcej ojczyznę kochają, aniżeli nienawidzą swych wrogów. Jeżeli jednak z wysoce politycznych względów, stronnictwo poparło przedłożenie rządu o prowizoryum ugodowym z Austrią, a nie zgodziło się na postępowanie stron-

nictwa niepodległości, nie jest to jeszcze wyrzeczeniem się prawa do krytyki postępowania rządu i sposobu kierowania obradami Izby. Krytyka ta jest nawet obowiązkiem. Program nasz znany. To, co ugruntował rok 1867 należy utrzymać póki się da. Jeżeli okaże się konieczną rewizya traktatu ugodowego, to poprawki ewentualne dokonane zostać powinny w duchu Franciszka Deak'a — lub też trzeba będzie w życie wprowadzić ideę zupełnej ekonomicznej niepodległości Węgier. Jak dotychczas, stronnictwo narodowe starać się będzie o wytworzenie czystej atmosfery w publicznym życiu kraju — ale na to potrzeba, aby nie tylko ono, lecz także rząd i większość podporządkowały interesa swe interesom kraju!“

Następnie hr. Apponyi i F. Horensky udali się do prezydenta Izby poselskiej, hr. Szilagyi, celem złożenia mu życzeń noworocznych.

Do Franciszka Kossutha, jako do swego prezydenta, udali się posłowie stronnictwa z r. 1848 i niepodległych.

W przemówieniu swem zaznaczył Kossuth, że od lat 30 nie było tak korzystnej sposobności do urzeczywistnienia tej części programu stronnictwa, która da się wykonać na podstawie ugody z r. 1867. Mowca ma na myśli ekonomiczną niezależność Węgier. Kraj powinien dowiedzieć się, że w parlamencie istnieje stronnictwo, które bezwarunkowo trzyma się swych zasad i choćby dlatego samego zasługuje na szacunek.

W klubie stronnictwa ludowego wygłosili posłowie Molnar i hr. Esterhazy mowy, pozbawione donioślejszego znaczenia.

## Ze spraw miejskich.

Rezultaty jednego roku.

Z okazji nowego roku, członkowie Rady miejskiej w liczbie około 50 składali gremialnie prezydentowi miasta p. Malachowskiemu życzenia w jego biurze. Przy tej sposobności w odpowiedzi na mowę wiceprezydenta p. Schayera, wygłosił p. prezydent miasta dłuższe sprawozdanie z działalności Rady miejskiej i magistratu w roku ubiegłym, a przytem rozwinął program prac dalszych na rok 1898.

Rezultaty pracy organów miejskich w roku zeszłym przedstawiają się następująco:

Z pożyczki miejskiej zfinansowano 2 1/2 miliona zł. w, a dzięki głównie poparciu p. dyr. Marchwickiego; poszukiwania za wodą doszły do tego stanu, iż będziemy mieli już niezadługo wodę dobrą i

30

## Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar-Sottana.

(Ciąg dalszy).

Jak zaczął mu gadać a „jaśnie panie“, a „panie hrabio“, jak nie zaczął narzekać na ciężkie czasy i na to, że żadnego handlu nie ma, tak kupię wieprzki po dwadzieścia papierków, choć one między braćmi warte po czterdzieści pięć... Ot, co to handel z paniczami... Zrób taki interes z chłopem.

I popatrzył dumnie po zebranych słuchaczach, rozkoszując się wyrazem zachwytu i uznania, jakie jego opowiadanie na ich oblicza wywołało.

Opowiadał tak dość długo ten w rzeczy samej zdolny narator, wreszcie musiał się znużyć oklepanym tematem, bo nagle zwrócił wzrok na mnie i zapytał:

— A czemu to panicz tak z boku siedzi... Co to ze świniarzami nie laska pogadać?

Odpowiedział mu grzecznie, że nie śmiałem się do nich zbliżyć, nie znając nikogo. W gruncie rzeczy nawet rad byłem, że do mnie przemówił, bo mnie już było znużyło takie milczące siedzenie.

Odpowiedź moja rozradowała starego handlarza, bo uśmiechnął się życzliwie i skinąwszy na mnie rzekł:

— Proszę się nas nie brzydzić. Proszę bliżej. Ot mam tu porcję szynki i trochę wina, może panicz z nami pokosztuje.

Zapomniałem, że to popielec i zacząłem z apetytem zjadać. Później pociągnąłem ze dwa hausty wina, które mi się wydało tak doskonałym, jak żadne inne w życiu. Posiłek ten dobrze wpłynął na moje

— A dokąd Bóg prowadzi? — spytał mnie pierwszy, gruby.

— Tymczasem do Halicza — odpowiedziałem — a potem do Stanisławowa.

— A my do Bursztyna na jarmark, po towar.

— A panicz ze szkół? — zapytał drugi.

— Ze szkół — odpowiedziałem cicho i zrumieniałem się.

— Ale szkoła bokiem lezie — wtrącił pesymista i zaczął się śmiać i rumienić. — Oh! pamiętam tę szkołę. Mózgi człowiekowi wysuszają, a wszystko daremnie. Te ludzie, co z tych górnych szkół powychodzą, to są durniejsze, niż chłop nieuczony i pewno mózgi wysuszą jak suchą sliwkę i później w głowie samo terniecie zamiast rozumu.

— Ma Mikołaj recht! Ma recht! — zawyrokował pierwszy. — Nie powiadam nauczyć człowieka pisać, czytać i rachować, ale te wszystkie jakieś „logije“, to blażeństwo... Moje chłopcy, chwalić Boga, żaden dalej jak do czwartego normalnej nie poszli, a potem zaraz do interesu... Ale mam dziewczynę, tej się w głowie przewróciło, chce być guwernantką... Chodzi, uczy się po nocach... Jak przeczytałem jej świadectwo ze szkoły, tom się zdumiał. Nigdy o takich naukach nie słyszałem... Ot faszeruje sobie głowę głupstwami, a jak pójdzie za męża, to barszczu nie będzie umiała zgotować...

Zadumał się głęboko po wypowiedzeniu ostatniego zdania i wreszcie machnąwszy ze złością ręką, zawołał:

— To każdy musi przyznać, że za dużo nauki szkodzi do interesu.

Zachęcony tak filozoficznym poglądem na naukę zacnego handlarza nierogacizny, oświadczyłem mu nieśmiało, że ja podobnie mam mniej więcej takie same poglądy na naukę szkolną, tylko nie miałem sposobności jeszcze spotkać się z ludźmi, którzy

by mnie wskazali, jakąś realną pracę, aby mi mogła utrzymanie zapewnić.

— To przystań do nas — zawołał wesół handlarz. — Czytać i pisać musisz umieć doskonale... Listy pisać potrafisz... a to nam potrzebne. Po niemiecku umiesz napisać, i we Wiedniu się rozmówić.

I nagle sięgnął do owego grubego pigularzesu i wydobywszy zeń czystą karteczkę, dodał:

— Jak zechcesz, to zgłoś się z tą kartką do Jackowskiego, świniarza w Stanisławowie, to on z tobą pogada i ugodzi... My wszyscy w kompanii, ale on najstarszy... Zapłacimy od razu więcej niż bierze pisarz w sądzie.

Ton, jakim to mówił i ta nagła poufalskość znanego świniarza, zrobiły na mnie bardzo niemiłe wrażenie. Nie zdradzałem jednak swego niezadowolenia, tylko ukłoniwszy się grzecznie handlarzowi, schowałem kartkę do kieszeni. Myślałem, że kto wie, czy mi się ona nie przyda wobec niepewności, co chowa dla mnie najbliższa przyszłość. Szepnąłem nawet:

— Dziękuję panu.

I zacząłem się dalej przysłuchiwać rozmowie „kupeców“, nie biorąc w niej już żadnego udziału. Wkrótce dojechaliśmy do stacji Bursztyn i moi przygodni znajomi wysiedli, ściskając mnie protekcyjnie za rękę.

Po ich wyjściu, chciałem się śmiać z propozycji mi zrobionej, jednak nie miałem odwagi. Przypomniałem sobie słowa śp. mego ojca, który mi groził, gdy był malcem i uczyć się nie chciałem, że „będę świwie pasł“... Kto wie, czy nie zbliżała się dla mnie ta smutna ostateczność.

Niepokój mnie ogarniał, nie wiedziałem zupełnie, jak wybrnę z tego fatalnego położenia, a jednak ani przez chwilę nie żałowałem tego, co zrobił i nikt nie byłby był w stanie nakłonić mnie do dobrowolnego powrotu do zakładu i poddania się woli

w dostatecznej ilości; budowa rzeźni została wdrożona; kolej elektryczną objęto w własny zarząd gminy z wielkim dla niej pożytkiem; co do gazowni zdecydowano również objęcie jej na własność i zarząd gminy; dochody niestałe idą statecznie w górę, zapewniając pokrycie rosnącym równocześnie licznym potrzebom gminy, tak że budżet na rok 1898 zdolano ściągnąć z pewną nadwyżką dochodów i to bez podwyższenia podatków. Również bez uszczerbku dla funduszu gminy wstawiono do budżetu na rok bieżący kwotę 56,000 zł. za dodatek drożyzni dla wszystkich pracowników gminy, wychodzący z tego założenia, że mając zadowolonych z swego bytu urzędników podoła miasto o wiele łatwiej wszystkim swoim zadaniom. Reorganizacja magistratu ogólna i specjalna reorganizacja urzędu budowniczego przygotowana jest o tyle, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odpowiednie wnioski zostaną przedłożone komisji reorganizacyjnej do rozpatrzenia, a cała reorganizacja najdalej około połowy tego roku powinna być dokonana.

Zaprowadzone urzędowanie jednorazowe zamiast dwurazowego okazało się w rezultacie wcale korzystnym, bo liczba restancji zmniejszyła się o blisko 8.000 liczb, jakkolwiek wpływ roku ubiegłego był o kilka tysięcy większy. Także zmiana w kierownictwie, poszczególnych departamentów magistratu dla dobra służby wydała niemałe korzyści.

Co się tyczy budowy miejskich podnieść należy, że rozpoczęto budowę teatru, przyczem wszelkie roboty oddano wyłącznie krajowym przedsiębiorcom; cerkiew św. Mikołaja została odrestaurowana; sprawa muzeum przemysłowego posunięta jest tak daleko, że już z wiosną rozpocznie się jego budowa. Podobnie wedle rezultatu rokowań dotychczasowych jest wszelka nadzieja, że już w niedługim czasie budowa szkoły kadetów zostanie zdecydowana — jeżeli tylko Sejm swojej subwencji na ten cel gminie udzieli raczy.

Place i ulice miasta doznały w ubiegłym roku równie znacznego upiększenia. Pomijając zwyczajne prace około dróg, chodników i kanałów, podnieść tu należy usunięcie jarmarków z placu św. Jura i założenie tamże ozdobnego skweru, rozszerzenie i zaopatrzenie chodnikami nowymi, tudzież przyozdobienie murowanymi parkanami ulic: św. Teresy, Szeptyckich i Piekarskiej, ustalenie szeregu owych domów, które dla celów asanacyjnych mają być zburzone, lub przebudowane i dlatego otrzymują uwolnienie od podatków. Tu także podnieść wypada, że prace około wykończenia nowego skorowidza są już na ukończeniu.

W zakresie dobroczynności działalność Rady była równie znaczna. W ubiegłym roku wybudowano i wprowadzono w życie kosztem miasta kolonię dla dzieci w Brzuchowicach, wykupiono od rządu kościół PP. Klarysek, przeznaczając go do użytku młodzieży szkolnej, wybudowano wreszcie pawilon przy zakładzie nieuleczalnych im. Bilińskich dla uczczenia jubileuszu 50-letniego panowania cesarza.

Wspomnieć także wypada, że utworzył się komitet prywatny dla uzyskania od rządu placu Solarni, który przy pomocy gminy ma być użyty pod budowę kościoła, ewentualnie domu dla robotników.

W roku ubiegłym stanął we Lwowie pomnik Aleksandra hr. Fredry, pomnik Sobieskiego odlewa się w fabrykach Kruppa, a zdaje się w niedalekim czasie postanowionem zostanie coś pewnego o projektach pomników dla Kościuszki, Gołuchowskiego i Ujejskiego.

Ważną dla dziejów miasta 300-ną rocznicę urodzin Józefa Bartłomieja Zimorowicza, burmistrza i poety święciła gmina uroczystym obchodem, zarzą-

O jedenastej wysiadłem w Haliczu. Ciepło było jak w lecie. Rozpytawszy się robotników o drogę do Jezupola, ruszyłem w podróż prosto z dworca i szło mi zupełnie dobrze. Na przewoźcę zapłaciłem cztery centy. W Jezupolu u żyda w karczmie zjadłem dwa jaja i bułkę a chociaż czuwałem coraz gorsze zmęczenie, jednak szedłem przed siebie bez przestanku. Przed zachodem słońca ujrzałem ratusz stanisławowski i ten widok dodał mi siły do ukończenia tej forsownej podróży.

Lubiłem zawsze bardzo Stanisławów, wiązała mnie z tem miastem tradycja rodzinna. Parę pokoleń naszego rodu żyło lub umierało w tem mieście. Mój ojciec, dziad i pradziad kończyli nauki w stanisławowskim gimnazjum, lub dawniej tu istniejącem kolegium jezuickim. Z radością więc wchodziłem do tego miasta, w którym znakiem każdy dom, każdego prawie człowieka.

Gdy mijał rogiatkę miejską, uczułem takie zmęczenie, musiałem wyteńczyć wszystkie siły woli, żeby nie usiąść na ławce przy domku mytniczym i nie zasnąć tam na dobre. Krzepiłem się jednak jak mogłem, bo jeszcze spory kawał drogi miałem przed sobą. Od rogiatki halickiej, prawie aż na koniec „ulicy brukowanej“, bo aż tam, pod samym szpitalem miejskim mieszkał Sobol u jakiejś wdowy po bednarzu, która „trzymała biednych studentów“.

Zwyciężyłem jednak i tę przeszkodę.

Wchodziłem do niskiego, w ziemię wpadłego domku w tej chwili, gdy Sobol wychodził gdzieś na lekcję. Zobaczywszy mnie, nie poznał odrazu. Dopiero gdy do niego przemówiłem, zrozumiał z kim ma do czynienia. Z wielkiego zdziwienia przeżegnał się lewą ręką i zawołał:

(C. d. n.).

dzając zarazem nowe wydanie ważniejszych jego dzieł historycznych.

Pocieszającym jest fakt, że w roku zeszłym nie było żadnego strejku, zamiar zaś urządzenia znowy robotników murarskich został udaremniony skutkiem osobistej interwencji prezydenta miasta.

Obok powyższych, rozpoczęto cały szereg spraw innych, dla miasta wielce ważnych, które w tym roku dalej będą prowadzone lub ukończone. Takimi są: organizacja szkół handlowych, stosowne pomieszczenie szkół średnich, założenie akademii handlowej, zmiana ustawy budowniczej, przeniesienie zakładów karnych za miasto, pomnożenie policji, uregulowanie wywozu nieczystości z miasta, założenie miejskiego zakładu asekuracyjnego i saskawniczego, usunięcie drożyzny przez zapewnienie miastu dostatecznej aprowizacji, budowa szkoły św. Marcina, wykupno domu pod 1. 2 ul. Arsenalska, na rozszerzenie tej ulicy, nphycie od skarbu części budynku starego archiwum map przy ul. Hetmańskiej dla uzyskania pięknego frontu dla muzeum przemysłowego miejskiego, rekonstrukcja ratusza, budowa centralnej strażnicy ogniowej, uzyskanie od rządu subwencji na cele inwestycyjne miejskie, tudzież uzyskanie pewnego wynagrodzenia za poruczony zakres działania.

Przygotowaniami do uchwały Rady są dalej regulaminy: o sposobie zaopatrywania ubogich, zakładu im. Bilińskich, nowy regulamin czynności Rady i statut emerytalny.

Ale jest także odwrotna strona medalu — mniej korzystna.

Tu należy odmowa sankcji noweli do statutu miejskiego, dalej reforma podatkowa, o której niewiadomo dotąd, jakie dla gminy przyniesie rezultaty.

W ogólności jednak przyznać należy, że rezultaty prac Rady i magistratu za rok ubiegły są obfite i pożyteczne.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

**Kraków**, 5 stycznia. Posiedzenie centralnego komitetu nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu; przybyło 6 członków.

**Kraków**, 5 stycznia. Izba handlowa wybrała dziś ponownie prezesem Alberta Mendelsburga, jego zastępcą Wojciecha Biechońskiego z Gorlic.

**Wiedeń**, 5 stycznia. Jak wiadomo, na konferencye, jakie się odbyły z prezydentem ministrów, proszony był także dr. Karol Schuecker, należący do niemieckiego stronnictwa ludowego. Schuecker nie zjawił się jednak, powodowany uchwałą, zapadłą na wiecu niemieckim w Chebie, polecającą, aby nie prederzej pertraktować z rządem, aż cofnięte zostaną bezwarunkowo rozporządzenia językowe.

**Wiedeń**, 5 stycznia. Konferencye prezydenta ministrów z posłami niemieckimi z Czech chwilowo są ukończone; uwaga publiczna zwraca się teraz ku sejmowi czeskiemu, który otwarty zostanie w dniu 10. b. m. Niemcy posłowie do sejmu czeskiego zbiorą się dzień przedtem i powezmą uchwałę co do sposobu postępowania. Konferencya ta odbędzie się w Pradze — z czego wolno wnosić, że posłowie ci zdecydują się w końcu brać udział w obradach sejmu. Od przebiegu tych obrad niemało zależeć będzie dalszy rozwój rzeczy.

**Praga**, 5 stycznia. Konferencya niemieckich posłów do Sejmu czeskiego odbędzie się w niedzielę w Litomierzycach, gdzie tego samego dnia

przed południem zbierze się na obrady wzmocniony komitet wykonawczy niemieckich posłów z Czech.

**Praga**, 5 stycznia. Donosząc o tem, że posłowie niemieccy chcą zjawić się w Sejmie czeskim, piszą *Narodni Listy* co niżej: „Widocznie panowie ci chcą przenieść do Sejmu czeskiego ustawicznie osławione swe produkty w wiedeńskim parlamencie. Niechaj się tego wystrzegają! Przy pierwszym skandalu nauczymy ich moresu, tak, że raz na zawsze poznają, jaka jest różnica między Sejmem czeskim a wiedeńską Izłą rady państwa“.

**Praga**, 5 stycznia. Wczoraj odbyło się w Żytkowie młodoczeskie zgromadzenie wyborcze, na którym poseł dr. Herold omawiał położenie obecne.

Przedewszystkiem mowca zastrzegł się przeciwko twierdzeniu, jakoby posłowie młodoczescy grywali byli rolę lokai wobec Badeniego. Młodoczesi nie obawiają się żadnego rządu — ale też nie chcą, aby wrogie stronnictwa oparowały rządem.

Gautsch będzie się starał pozyskać większość w Radzie państwa, a gdyby mu się to nie udało, będzie rządził absolutnie; starać się będzie przede wszystkim o uspokojenie Niemców. Czechom nie chodzi o formę rozporządzeń Badeniewskich.

Główną zasadą jest, aby każdy Czech w swej ojczyźnie miał prawo posługiwać się jedynie ojczystym językiem. Należy zachować jedność królestwa oraz równouprawnienie obu narodowości, a tam gdzie Niemcy otrzymują koncesye, muszą je także otrzymać i Czesi.

Podajemy rękę de zgody: *primo* dlatego, że to odpowiada naszemu usposobieniu, *secundo* dlatego, aby żaden syn ojczyzny nie szukał punktu oparcia po za granicami Królestwa. — Przyjęto w końcu rezolucyę wyrażającą posłom czeskim podziękę oraz zaufanie.

**Praga**, 5 stycznia. Czeskie pisma omawiają konferencyę posłów niemieckich z Gautschem w sposób pozwalający przypuszczać, że posłom czeskim nie jest zupełnie nieznaną podstawą tych pertraktacji. I tak *Lidove Noviny* twierdzą, że samo zwołanie konferencyi dowodzi, iż prezydent ministrów miał zamiar przedłożyć posłom niemieckim do oceny nowe rozporządzenia językowe. Nie ulega wątpliwości, że prezydent ministrów powziął tę inicjatywę i przedstawił posłom niemieckim gotowy projekt rozporządzeń językowych, które usuną istniejące dziś zażalenia przeciwko rozporządzeniom Badeniego. — Fakt, że to właśnie dzisiaj się stało, dowodzi także, że prezydent ministrów życzy sobie stanowczo, aby posłowie niemieccy brali udział w sejmie czeskim. Powody, dla których Czesi nie chcą się zgodzić na podział kraju na 3 obwody, nie opierają się jedynie na zasadzie prawnoparłamentowej, ale są bardzo poważnej natury ze względu na równouprawnienie obu narodowości. Nie należy zwłaszcza zapominać, że t. zw. wewnętrzny język urzędowy zawsze jeszcze pozostaje niemieckim, oraz że ten sam język jedynie zawsze jeszcze ma znaczenie w najwyższych instancjach władzy. Należy obawiać się, że przy takim podziale kraju na trzy obwody Niemcy tem bardziej staraliby się o rozszerzenie terytorjum czysto niemieckiego.

**Bozen**, 5 stycznia. W kołach klerykalnych rozwinęła się potężna agitacyę w sprawie wiecu chrześcijańsko-niemieckiego, jaki ma się odbyć w dniu 7 stycznia w Brixen — a zwołany zostaje przez posła do Rady państwa Schoepfera i posłów sejmowych Guggenberga i Schenka. —

## KRONIKA.

**Kaz. hr. Badeni** udaje się dziś wraz z małżonką na kilka tygodni do Nicei.

**Elizka Krasnohorska**, znakomita literatka czeska, nadesłała wydziałowi Kola lit.-artystycznego serdeczne podziękowanie za przesłane jej w dniu jubileuszu życzenia.

**Mianowania**. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych Artura Peyersfelda, Józefa Pochecho, Leopolda Bernharda, Henryka Ringlera, Władysława Glińskiego, Stanisława Serwatowskiego, Józefa Tyszkowskiego i Emila Juzyczyńskiego we Lwowie, Franciszka Janku w Krakowie, Franciszka Łobazę, Teofila Drzymałę i Błażeja Dobrowolskiego w Przemyśle, Ferdynanda Wolińskiego w Samborze i Gustawa Mochackiego w Drohobyczu, starszymi oficyalami w IX. klasie rangi, zaś Dyrekcyę poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich zamianowanych w ich dotychczasowym miejscu pobytu.

Ministerstwo handlu nadało posady zarządców pocztowych, kontrolorom pocztowym: Maciejowi Tschapee w Podwołoczyskach a Stanisławowi Dańcowi w Oświęcimiu mieście, posiadającemu zaś tytuł kontrolora kasy pocztowej, starszemu oficyalowi Emilianowi Matkowskemu, w Sokalu; a nadto zamianowało oficyałów pocztowych i kierowników urzędów: Józefa Laskownickiego w Stanisławowie (na dworcu), Teofila Kossonogę w Zakopanem, Włodzimierza Dobrowolskiego w Dębicy (na dworcu) i Huberta Lindego w Szczakowie, zarządcami pocztowymi w ich dotychczasowym miejscu służbowym.

**Uroczystość jubileuszowa**. Wczoraj wieczorem w lokalu „Czytelnia katolickiej“ obchodzono nader uroczyste sześćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa papięza Leona XIII.

Przebieg uroczystości był nader podniosły, sala była wypełniona no hrzenci gośćmi, tak że stanął ewil-

nego, jakoteż ze stanu duchownego, pomiędzy zaś ostatnimi gośćmi zjawił się także ks. biskup Weber.

Prezes Czytelnia p. Thullie zaznaczył w wstępnej przemowie znaczenie uroczystości, poczem odczytał nadeszłe na jego ręce telegramy. Były one stylizowane w języku łacińskim, treść ich zaś następująca: „Ojciec św., uradowany objawami wiary i posłuszeństwa, składa dzięki i błogosławi“. Podpisany: *Kardynał Rampolla*.

Drugi telegram, wystosowany wprost do p. Thulliego od kardynała Rampolli, brzmi: „Stowarzyszeniu katolickiemu, którego jesteś prezesem i które złożyło życzenia, wraz z słowami synowskiej czci, z okazji jubileuszu kapłańskiego Jego Świątobliwości, składa z głębi serca płynące błogosławieństwo — *Kardynał Rampolla*“.

Następnie ks. Teodorowicz mówił „O Leonie XIII. wobec problemów XIX wieku“. Opierając się na encyklikach papieskich, zaznaczył mowca stanowisko głowy kościoła wobec wiedzy i coraz bardziej szerzącego się socjalizmu, dowodząc, że działalność Leona XIII. w jednym i drugim wypadku była aktualną. Stał się On nauczycielem narodów, otwarł podwoje archiwów Watykanu, ażeby usunąć uprzedzenia, zachęcał umysły do kształcenia się w prawdziwej filozofii i tworzył prawdziwych apostołów, czerpiących z krynicy wiecznej prawdy. Widząc rozgoryczenie wśród rozmaitych społeczeństw z powodu urzędów społecznych, z jednej strony państwa, zbrojące się przeciwko ludom, z drugiej znowu burzące się tłumy, stanął w roli pojednawcy i tłumaczył w encyklikach swoich bogaczom, że z majątków swych będą kiedyś musieli złożyć rachunek. Karcąc państwa za nadużywanie władzy, uczył zarazem tłumy, by nie ulegały namiętnościom, że tylko w kościele znajdują się: prawda, wolność, równość i braterstwo.

Mowca zachęcał, by podążać drogą, wytkniętą przez Leona XIII.

Schoepfer i Guggenberg oraz dwóch profesorów teologii będą referowali na temat: Niemczyzna a chrześcijańsko-socjalna reforma.

**Budapeszt**, 5 stycznia. Po dyskusji generalnej Sejm znaczną większością przyjął projekt rządowy odnoszący się do prowizorycznego uregulowania spraw cłowo-bankowych z Austrią — a odrzucił przeciwny wniosek Kossutha głosami stronnictwa liberalnego, narodowego i ludowego.

**Budapeszt** 5 stycznia. Sejm węgierski. Po przyjęciu prowizoryum ugodowego w dyskusji generalnej przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Przy obradach nad §. 1. prezydent ministrów Banffy odparł zarzut Polonyiego, jakoby winą tego, co się stało, należało przypisać rządowi, a nie opozycji. Banffy oświadczył kilkakrotnie wśród głośniejszych przemówień ze strony opozycji — że on udziela tylko takich rad Koronie, które odpowiadają jego własnemu przekonaniu i korzystne są dla interesów kraju.

Przy głośniejszych potakiwaniach ze strony prawicy a krzykach na lewicy skrajnej zaprzecza Banffy twierdzeniu, jakoby fałszywie informował Koronę, byle tylko wykonać program lewego centrum i następnie zaproponował małą formalną zmianę w tekście paragrafu 1, — a w końcu przedłożył Izbie dla informacji (do §. 3) układ z bankiem austro-węgierskim. Dzisiaj dalsze obrady.

**Budapeszt**, 5 stycznia. W Sejmie ukończono wczoraj generalną dyskusję nad przedłożeniem rządu dotyczącem prowizoryum ugodowego. Stronnictwo niepodległości postawiło na swoim, bo projekt ten nie otrzymał sankcji prawa przed pierwszym styczniem; po Nowym Roku nie było celu kontynuowania obstrukcji. Obecnie wywoła dłuższe dyskusje (w debacie specjalnej) kwestya indemnizacji, jaka ma zostać udzielona z powodu wydania prawa zachowującego *status quo*.

**Budapeszt**, 5 stycznia. Na posiedzeniu onegdajszym Sejm poseł Radowszky, korzystając z tego, że liberalny kolega jego Edmund Gajary przerwał przemówienie jego, opowiedział sąsiadom swym anegdotę o starym żydzie w Preszburgu, który na łożu śmiertelnym, nie mogąc dość szybko odmawiać za rabinem Bettelheimem modlitwy, zawołał: „Bettelheim! Bettelheim! umrzeć pragnę, ale nie zezwól na to, aby mnie gwałtem wysłano na drugi świat“. Dowcip ten stanowił aluzję osobistą, bo poseł Gajary pochodzi z rodziny, która dawniej nosiła nazwisko „Bettelheim“. Usłyszawszy to Gajary natartł tem więcej na Radowszky'ego i w klótni tej użył wyrażenia „tchórzliwa hypokryzja“. Tak samo miał się wyrazić inny poseł, nazwiskiem Oerley. Obrażony R. posłał natychmiast sekundantów do Gajary'ego oraz do Oerley'ego.

W toku dzisiejszego posiedzenia przyszło także do klótni. Fr. Kossuth twierdził w swej mowie, że stronnictwo jego porzuciło walkę, aczkolwiek tylko jedna trzecia część sił jego jest wyczerpaną. Na te słowa prawica wybuchła głośniejszym śmiechem; śmiał się także hr. Stefan Tisza. Stronnictwu niepodległości nie podobało się, że słowa Kossutha w ten sposób przyjęto, a poseł Olay zawołał w stronę prawicy: Czy to przyzwolicie? To paskudztwo! Hr. Stefan Tisza wziął te słowa do siebie i wyzwiał Olay'a na pojedynek. Sekundanci wszystkich trzech stron obradowali rano w jednej ze sal w gmachu sejmowym i uchwalili, że wszystkie trzy pojedynki odbędą się na pałasze.

Dwa z tych pojedynków odbyły się popołudniu. Hr. Tisza silnie dał Olay'owi cięcie w nosową kość, wskutek czego uznano Olay'a za niezdadnego do dalszej walki; Tisza otrzymał kilka zadraśnięć bez znaczenia.

Z dalszego porządku programu deklamował p. K. Moes wiersz Wł. Belzy p. t. „Proroctwo Piusa IX“, akademik p. Ryłski przemówił imieniem Sodalistów Maryjańskich, poczem ks. biskup Weber, zaznaczywszy skromną ale pożyteczną działalność „Czytelnicy katolickiej“ dla katolicyzmu i wyraziwszy życzenie, by praca ta jak najobszerniej przybrała rozmiary i dodatnie wydała rezultaty, użył wszystkim obecnym swego błogosławieństwa.

Na tem zakończyła się wczorajsza uroczystość. **Togi i birety** ujrzelismy wczoraj po raz pierwszy w gmachu lwowskiego sądu karnego przy ul. Batorego. W tym u nas nowym poważnym stroju wystąpili członkowie trybunału karnego, który rozpatrywał kilka mniejszych spraw, oraz prokurator państwa. Togi radców sądowych mają fioletowe wyłogi, togi zaś prokuratora zdobiją jaskrawe, czerwone wyszywki. Pierwszą rozprawę wczorajszą prowadził sam prezydent sądu karnego p. Żminkowski, następne zaś radca p. Sobotnicki.

**Wczorajszy raut kolejarzy**, który odbył się w przepelnionych gośćmi apartamentach dyrekcji kolei i prywatnych salonach dyrektora Wierzbickiego w nowym gmachu przy ul. Krasickich, powiódł się świetnie, pozostawiając uczestnikom wieczoru bardzo miłe wrażenie.

**Zaręczyny**. W tych dniach odbyły się zaręczyny córki posła na Sejm krajowy d-ra Bernarda Goldmana, a to Julii z p. d-r. Henrykiem Bergerem, lekarzem wojskowym, Madzi zaś z p. Rudolfem Maxem, urzędnikiem Banku hipotecznego.

**Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o godzinie pół do 6 wieczorem w mieszkaniu ks. kanonika Jana Czapelskiego przy pl. św. Jura pod l. 5.

Gajary urządził w podobny sposób Rakowszky'ego, któremu przeciął wielki palec u prawej ręki; G. został tylko zadraśnięty. Trzeci pojedynek został odroczone z powodu, że Rakowszky jest rannym.

**San Remo**, 5 stycznia. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu wczoraj popołudniu na jachcie „Miramare“ i cieszy się najlepszym zdrowiem; zamieszkała w „Hotel Royal“ i podobno zabawi tu przez cały miesiąc, jeżeli powietrze będzie łagodne, odbywać ma krótkie przejażdżki na morzu śródziemnem. dotychczas nie ma jednak programu ściśle wytkniętego. Tyle tylko pewnem, że stąd uda się cesarzowa do Territet, dokąd w połowie lutego uda się na krótki czas także cesarz Franciszek Józef.

**Paryż**, 5 stycznia. (Sprawa Dreyfusa). W d. 28 września r. z. pan Martinie, generalny kontroler armii, zjawił się u teścia ekskapitana Dreyfusa, pana Hadamarda, a przedstawiając mu się jako przyjaciel ministra wojny Billota, oświadczył, że ministrowi wojny zależy na tem, aby wiedzieć, na jakich dokumentach opierają się ci senatorowie, którzy przekonani są o niewinności Dreyfusa. „Mój przyjaciel Billot — mówił Martinie — musi zająć w tej sprawie jakieś stanowisko. Jeżeli dokumenta te faktycznie udowodnią niewinność Dreyfusa, to straszną byłaby odpowiedzialność dwóch generałów, a zwłaszcza Merciera“.

Hadamard i Mathieu Dreyfus oświadczyli na to, że nie znają tych dokumentów, jakie znajdują się w posiadaniu senatorów.

Komunikat powyższy potwierdzony został jako prawdę mówiący przez pana Hadamarda w *Le Temps*; a pan Martinie nie dementuje go. — Obrońca Esterhazy'ego oświadcza, że nieuważnione są wszystkie wersje, kursujące w pismach, a odnoszące się do dokumentu, powołującego majora E. przed sąd wojenny; oświadcza tyle tylko, że uzasadnienie, na podstawie którego gen. Saussier wydał ten rozkaz, jest najzupełniej przychylne dla Esterhazy'ego.

## Dział ekonomiczny.

### Giełda zbożowa.

(Telegram „Słowa polskiego“).

**Wiedeń**, 5 stycznia. Sprawozdania nadeszłe z rynków zachodniej Europy nie ożywiły dziś targu; ale Nowy-York zakomunikował nieco niższe notowania, wskutek czego zwiększyła się tu podaż — ale z tego samego powodu i popyt osłabł, aczkolwiek tylko o tyle, że notowano pszenicę i żyto o 3 centy niżej a kukurudzę o 4 centy niżej. Cena owsa utrzymała się. Ruch terminowy nieco się ożywił.

Notowano: pszenicę na wiosnę 11'81—11'83, żyto na wiosnę 8'83—8'84, kukurudzę (maj, czerw.) 5'58—5'55, owies na wiosnę 6'65—6'67, rzepak (stycz., luty) 13'50—13'60.

Cena siarytusu nie doznała żadnej zmiany. Za towar gotowy kontyngentowy notowano 18'30—18'50.

## Depesze handlowe z d. 5 bm.

### Z targu pieniężnego.

**Wiedeń**. Alpejskie Towarzystwo górnicze 140'25 Węgierskie akcje kredytowe 384'50. Akcje anglo-austriackie 160'—. Akcje banku Union 294'—. Akcje kolei południowej 80'—. Losy tureckie 61'40. Akcje kolei państwowej 340'12 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 294'50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98'20. Akcje tytoniowe 133'50. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 98'10. Akcje kolei Ebental 263'—. Akcje banku dla krajów koronnych 219'25. 4-procentowa węgierska renta złota 121'25. Akcje banku związkowego 258'50. Węgierska renta papierowa 99'65. Kredytowe ziemskie 455'—. Kredyty 355'12. Rimamurania 249'—. Rubel papierowy 1'27'25. Uspokojenie silne.

**Berlin**. Kredyty 223'90, Staatsbahny 144'90, Lombardy 33'90, Austr. złota renta 103'30, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 103'10, Disconto Comandit 202'50, Laura 185'75, Bochumer 204'50, Harpener 194'60, Kolej Ostpreussen 95'—, Kolej Mittelmeer 97'25, Kolej Meridional 136'90, Kolej Henry 113'40. Renta włoska 95'20, Południowa 33'80, Mławka 85'90, Turki 116'—, Rosyjskie banknoty 216'50.

### Pocztowe kasy oszczędności w Europie

rozwijają się pomyślnie. Z końcem roku 1896 stan owych kas w różnych państwach:

Kraj i r. założ. Liczba depoz. Suma oszczęd. Średnio na kas poczt. 31 gr. 96 r. we frankach głowę fr.

**Austria (1883):**

oszcz. 1,110.091 110,620.780 99.65

czeki 28.363 136,354.842 4,807.49

**Belgia (1869):** 882.370 318,466.372 360.92

**Francja łącznie z Algier. i Tunisem** 2,488.075 753,458.527 362.82

**Węgry (1866):**

oszcz. 276.565 27,145.492 98.15

czeki 3.767 18,170.542 4,823.61

**Włochy (1876):** 2,896.768 448,622.323 154.86

**Niderlandy (1881):** 449.963 92,788.254 185.60

**Wielka Brytania**

(1861) 6,453.597 2,446.724.375 379.12

**Szwecya** 408.288 53,483.725 130.99

Dodać wreszcie należy, iż w stosunku do ludności liczba depozytaryuszów, składających oszczędności w kasach pocztowych, największą jest w Wielkiej Brytanii (164 na 1000 ludności), dalej w Belgii (136 na tysiąc), w Holandyi (104 na tysiąc) i we Włoszech (102 na tysiąc).

# Tygodnik finansowy.

## Przegląd giełdowy roczny.

Wiedeń, 2 stycznia.

Jak to słusznie podniósł jeden z tutejszych dzienników, da się cała czynność tutejszej giełdy za r. 1897 scharakteryzować w dwóch nieco zmienionych słowach słynnego cesarza rzymskiego: *Annum perdidit*. Istotnie — stracony rok, a raczej rok pełen zawodów, to faktyczny rezultat czynności giełdy wiedeńskiej za ubiegły rok. Na ten ujemny wynik złożył się cały szereg niepomysłnych okoliczności, które prawie przez cały rok giełdzie tutejszej nieodstępnie towarzyszyły, denerwując i osłabiając giełdę bezustannie. Tylko w pierwszym kwartale powodziło się giełdzie nieco lepiej, gdyż pozostawała ona pod urokiem przygotowań do emisji pierwszego 3 1/2% waloru państwowego, eksperymentu dotąd nigdy jeszcze nie próbowanego.

Rezultat tej emisji, — a któż wątpił w świętość powodzenia — miał uzdrowić giełdę z długotrwałego letargu i wyprowadzić ją na nowe tory wprost do obiecanego krainy nowego typu odsetkowego pod którego hasłem miały się ostatecznie ruszyć zaśniedziały kursa. Niestety stanął wynik emisji w wprost przeciwnym stosunku do zbyt optymistycznych oczekiwań giełdy, a niby udanie się emisji, względnie zaś zupełne fiasko, jeżeli się zważy, że nawet dotąd jeszcze nie można było zlikwidować konsorcjum emisyjnego, to był pierwszy etap na ciernistej drodze, po której giełda nadal kroczyć miała. Ledwo minęło rozczarowanie emisyjne, wybuchło powstanie kretęńskie i zaczęły się preludya wojny grecko-tureckiej. W pierwszej chwili, dzięki sprytowi i wszelkim informacjom bankierów greckich, operujących na polu giełdowym z nieco większą zręcznością i powodzeniem niż sztab grecki na polu wojennym, zaalarmowały się wszystkie giełdy, a na wiedeńskiej wybuchła formalna panika, która o włos byłaby się skończyła nową katastrofą. Tymczasem krach nowożytnego bohaterstwa helleńskiego uratował giełdę przed groźną katastrofą, a niespodziewany szereg świetnych zwycięstw tureckich, dodał giełdzie nieco znaczniejszej otuchy. Nie na długo jednak, gdyż właśnie w tym czasie zaczęły się pierwsze występy obstrukcji parlamentarnej, które sprowadziły przedwczesne zamknięcie sesji wiosennej, giełdzie zaś przypominały w niemiły sposób faktyczny stan wewnętrznej sytuacji politycznej.

Katastrofy elementarne w lecie i powszechny nieurodzaj nie zrobiły zbyt wielkiego wrażenia na giełdzie, gdyż całą uwagę spekulacji zajmowała wówczas haussa w alpinach i bezustanna dyskusja na temat *wo ist die Katze* czyli „co myśli dyrektor Wittgenstein“? Tenże bowiem, jak wiadomo, był głównym inicjatorem spółki milionerów, która kolosalnymi kupnami wyprowadziła kurs alpinów z 87, chwilowo aż na 147; najwyższe notowanie obniżyło się obecnie do kursu 131. Rozumie się że popularność i wziętość najnowszego proroka i dyrektora Towarzystwa Prager Eisen rosła z dnia na dzień i byłaby przybrała zastraszające rozmiary, gdyby p. dyrektor zechciał być zastosować się do skromnej prośby spekulantów i uchylił na walnem zgromadzeniu praskiego Towarzystwa produkcji żelaza, bodaj rąbek tej osłony, która przykrywała motywą wdrożonej przez niego akcji alpinowej. Niestety — wyraz najbardziej używany w kampanii giełdowej roku 1897, — w zwodniczym tym roku doznała spekulacja znowu nowego zawodu, nie dowiedziała się bowiem niczego, a nagroda za rozwiązanie zagadki alpinowej jest ciągle jeszcze do wzięcia. Właściwie należałoby wyznaczyć jeszcze drugą za wyjaśnienie celu dwumiesięcznej podróży, rozpoczętej w tych dniach przez Wittgensteina, rzekomo dla nawiązania nowych stosunków handlowych?

Jeżeli zaś obiecuje się już tyle nagród, wypadałoby konieczność wyznaczyć jeszcze jedną, i to największą, dla tego, który zgadnie, co się stanie z tramwajem wiedeńskim, tym prawdziwym „Schmerzenskind“ spekulacji wiedeńskiej. Ile to razy głoszone na pewne, że pertraktacje Banku niemieckiego i firmy Siemens i Halske doprowadziły do końcowego porozumienia z komuną miasta Wiednia. Szczególnie w ostatnim tygodniu z. r., gdy zastępca burmistrza Strohbach i referent tramwajowy dr. Waehner nagle wyjechali do Berlina, przysięgała spekulacja, że tym razem się już zakończą ostateczne rokowania i wyślanicy komuny wrócą z gotowym układem.

Powrócili, ale — z niczem, ot tylko nowy zawód dla spekulacji; rok 1897 pozostał i tu konsekwentny i prócz zawodów nie dostarczył spekulacji prawie niczego więcej. Przynajmniej nie przyjemnego, za tą jedną bardzo przykrą niespodzianką, mianowicie krach Towarzystwa wyrobu blachy Union.

Spadek kursu z 95 na 17 był niezwykle gwałtowny, a tem bardziej uderzający, że osoby stojące bliżej zarządu już wówczas wiedziały, że położenie przedsiębiorstwa da się jeszcze uratować i cały kapitał akcyjny nie będzie stracony. Tak się istotnie stało, a konsorcjum węgierskie oraz wiedeński Bankverein przeprowadzili całą odnośną transakcję, w skutek której 60% kapitału akcyjnego może być zwrócone tym dawniejszym akcyonaryuszom, którzy nie

złożenia poprzednich akcyj i stosownego uzupełnienia kapitału zakładowego.

Najbardziej zaś dotkliwą niespodzianką było dla giełdy wprowadzenie w życie z dniem 1 listopada z. r. nowego podatku giełdowego, podwyższającego pięciokrotnie dotychczasowe opłaty. Giełda była prawie pewną, że niekorzystne położenie targu pozwoli ministerstwo od aktywowania ustawy, zrobionej na zapas, a zdaniem giełdy, na lepsze czasy. Widocznie jednak przeważały w decydujących sferach zdanie, że wypadłoby zbyt długo czekać na lepsze czasy na giełdzie wiedeńskiej, co było tem mniej wskazane, ile że partya antisemicka i socjalistyczna była w tej zwłoce dopatrywała tylko faworyzowania wyklętych przez giełdowców. Jakkolwiek zaś zaprowadzenie podwyższonych opłat oddziaływało zaraz z początku, a po części i teraz jeszcze bardzo ujemnie na ruch targowy, przecież jednak nie przybrało ono rozmiarów klęski, której niektórzy tak bardzo się obawiali. Prawdziwą i największą klęską, i to nie tylko dla giełdy, była nieszczęsna choć najlepszymi chęciami ożywiona, polityka gabinetu hr. Badeniego, która wytworzyła ostatecznie tak fatalne stosunki wewnątrz państwa, a w dalszym następstwie także w stosunku do Węgier, że należy sięgnąć daleko w głąb pamięci, chyba aż do r. 1848, aby natrafić w historii państwa austriackiego na podobnie niefortunną sytuację.

Dla giełdy specjalnie było faktem najbardziej ujemnym, że nie zdołano w drodze parlamentarnej uregulować ugody z Węgrami, choćby tylko przewidzieć i dano wskutek tego skrajnym żywiołom węgierskim sposobność podniesienia kwestyi unii personalnej, niweczącej dotychczasową wspólność handlowo-celową. Giełda zaś wiedeńska bezwarunkowo nie ma przed niczem większego strachu, jak przed zniesieniem unii celowej i urządzeniem krajów austriackich i Węgier, jako osobnych terytoriów celowych, prowadzących naturalnie między sobą walkę o życie lub śmierć na polu ekonomicznym.

W grę wchodziłyby setki milionów reńskich, a jaki fatalny przebieg musiałaby mieć walka szczególnie dla Węgier pod względem bezpośrednio finansowym, można sobie łatwo wyobrazić wobec zadłużenia Węgier, które wynosi dzisiaj przeszło dwa miliardy; pozostaje zaś w rękach kapitalistów austriackich przeszło 900 milionów, z czego w samych bankach wiedeńskich przeszło 400 milionów. Podobnie niebezpieczną byłaby ta walka także dla finansów austriackich a wręcz zgubną dla przemysłu austriackiego, którego węgierski eksport wynosi rocznie przeszło 225 milionów. Podawanie dalszych dat i opierających się na nich kombinacji przekroczyłoby zaledwie rozmiary korespondencji, przytoczone wyżej zaś wystarczają zupełnie, aby zrozumieć kolosalne zainteresowanie, jakie wywoływać musi u giełdy stan pertraktacji co do odnowienia ugody austro-węgierskiej, bez najmniejszego względu na te osobistości, które ją do skutku doprowadzić mają. Byleby tylko ugoda była, w tem można strześcić summum żądań i pretensyj giełdy na rok 1898, wszystkie inne interesy schodzą wobec tej kwestyi na drugi plan, nawet kwestya bilansu handlowego i stopy procentowej. Co do wprawdzie poruszonej kwestyi nie można służyć za r. 1897 pomyślnymi wiadomościami; owszem już dziś nie znając rezultatów za miesiąc grudzień, można deficyt bilansu, w porównaniu do r. 1896 ocenić na blisko 40 milionów. Niezwykle ujemny wynik należy jednak w znacznej części policzyć na karb nieurodzajów r. 1897, które spowodowały znaczne obniżenie eksportu zbożowego a spotęgowały import cerealiów; różnica wynosiła 20 milionów zł., gdyż eksport spadł o 2 miliony a import wzrósł o 18 milionów.

Co się zaś tyczy stopy procentowej, wynosiła ona przez cały rok 1897 stałe 4%, czego, z punktu widzenia ściśle giełdowego, nie można uważać za czynnik ujemny, gdyby nie refleksya, że nizkość i stałość stopy procentowej wskazuje bezwzględnie na mniej pomyślny stan handlu i przemysłu, zdradzających brak zapotrzebowania pieniędzy, naturalnie tylko w skutkach mniej pomyślnego stanu interesów. W ogólności z wszelkimi interesami i transakcjami szło w r. 1897 nadzwyczaj tępo, o czem zresztą dowiadujemy się bardzo dokładnie z niedalekich bilansów tutejszych banków, które pod tym względem zaliczyć muszą rok ubiegły do najmniej pomyślnych. Aż trudno uwierzyć, że za cały rok 1897 wynosiła wartość nowych emisji tutejszych banków razem wzięwszy 285 milionów koron. Z tego przypada 117 milionów na rentę inwestycyjną, 88 milionów na wiedeńską pożyczkę komunikacyjną i 30 milionów na pożyczkę Temes-Bega. W tym samym czasie wynosiła wartość nowych emisji w Berlinie 2 miliardy marek, a w Frankfurtach przeszło miliard! — Cyfry zaś pomnożenia kapitałów zakładowych u niektórych przedsiębiorstw, oraz sumy kapitałów nowo założonych przedsiębiorstw akcyjnych są tak skromne, że nie warto się nawet o nich rozpisywać. W zupełności wystarczy, jeśli się nadmieni, że pomnożenie kapitału akcyjnego jednego tylko banku niemieckiego w Berlinie w kwiecie 50 milionów marek, przewyższy niezawodnie wszystkie razem wzięwszy. Wszędzie przeto, w każdej dziedzinie, wyjąwszy chyba towarzystw produkcji górniczej i niektórych przedsiębiorstw przemysłowych, widzimy skutki ujemnej działalności ubiegłego roku

giełdowego; dla bliższej ilustracyi niech posłuży zestawienie kursów najwybitniejszych efektów giełdowych z końca r. 1897. w porównaniu do r. 1896:

|                     | 1897   | 1896   |             |
|---------------------|--------|--------|-------------|
| Renta majowa        | 102.—  | 101.65 | więcej 0.35 |
| Austr. złota renta  | 121.50 | 122.90 | mniej 1.40  |
| Węg. złota renta    | 121.50 | 122.60 | 1.40        |
| Austr. renta koron. | 101.95 | 100.80 | więcej 1.15 |
| Węg. renta koron.   | 90.59  | 99.50  | mniej 0.10  |
| Austr. kredyty      | 352.25 | 377.25 | 25.—        |
| Węg. kredyty        | 380.50 | 413.—  | 32.50       |
| Anglosy             | 159.50 | 157.50 | więcej 2.—  |
| Bankverein          | 255.25 | 258.75 | mniej 3.50  |
| Laenderbank         | 215.50 | 248.—  | 32.50       |
| Uniony              | 290.50 | 298.—  | 7.50        |
| Ziemskie kredytowe  | 449.—  | 459.50 | 10.50       |
| Staatsbahn          | 337.50 | 363.50 | 26.—        |
| Lombardy            | 77.—   | 93.50  | 16.50       |
| Elbethal            | 260.—  | 276.—  | 16.—        |
| Tramway             | 456.—  | 476.—  | 20.—        |
| Żegluga Dunaju      | 440.—  | 498.—  | 58.—        |
| Alpiny              | 131.—  | 87.—   | więcej 44.— |
| Bruckery            | 287.—  | 262.—  | 25.—        |
| Austr. elektryczne  | 302.—  | 267.—  | 35.—        |
| Intern. elektryczne | 325.—  | 308.—  | 17.—        |
| Prager Eisen        | 680.—  | 666.—  | 14.—        |
| Rima                | 247.—  | 239.—  | 8.—         |
| Fabryka Steyer      | 307.—  | 319.—  | mniej 12.—  |
| Tytoniowe           | 131.—  | 148.—  | 17.—        |
| Łosy tureckie       | 58.—   | 51.—   | więcej 8.—  |

Powyższe cyfry ilustrują dokładnie szanse dywidend, których giełda może się spodziewać za rok 1897. W papierach bankowych należy się spodziewać dywidend przeciętnie o dwa złote niższych od tych za r. 1896; znaczniejszą różnicę wykazały tylko akcje austro-węgierskiego banku, który za r. 1896 dał 43 zł. 40 ct. dywidendy, a za rok 1897 prawdopodobnie nie rozda więcej niż 38 zł. Walory kolejowe dadzą wobec znacznie zmniejszonych dochodów a ciągłego wzrostu wydatków, również niższe dywidendy, wyjąwszy może niektórych kolei czeskich, które na co raz bardziej zwiększającym się przewożeniu węgla robią bardzo dobre interesy.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych, trudniących się produkcją żelaza i węgla i wytworzeniem siły elektrycznej, dadzą te same lub nieco wyższe dywidendy; wszystkie inne będą nieco słabsze. Podane powyższe kursy odpowiadają przeto całkiem słusznie taksacjom poszczególnych dochodów, do których też giełda zastosowała się a priori, okazując w ciężkich warunkach niezwykłą rozwagę i spokój.

Przetrawwszy tak ciężki rok, wita giełda z silną otuchą, ale bez przesadnych oczekiwań nowy rok, co do którego, w razie choć trochę pomyślniejszego ukształtowania stosunków wewnętrznych, można snadno żywić nadzieję, że bodaj w części wynagrodzi rozczarowanie zawody i straty swego poprzednika.

Przedstawiawszy pokrótce powyższy obraz giełdy wiedeńskiej, nie można pominąć milczeniem losów giełdy berlińskiej, z którą tutejsza stoi nie tylko w ścisłym związku, lecz pozostaje nawet do niej w pewnym stosunku zawisłości, który dobitnie uwydatnił się szczególnie ostatnimi czasami. Zawisłość ta ostatecznie nikogo nie zadziwi, jeżeli się zważy, potęgę finansową giełdy berlińskiej, której giełda wiedeńska od dawna swe światowe stanowisko.

Tylko giełda tak potężna, jak berlińska, mogła bez szwanku przetrwać następstwa nowej ustawy giełdowej, którą Berlin otrzymał jako noworoczny prezent w dniu 1 stycznia 1897.

Ustawa ta była wręcz skierowaną przeciwko giełdzie, a słynny „Registerzwang“, czyniący zaskarżalność pretensyj giełdowych zawisłą od poprzedniego zarejestrowania klienta jako grającego na giełdzie, miał być ciosem zabójczym, którym partya agrarna zamierzała giełdę uśmiercić, a przynajmniej podciąć raz na zawsze preponderancję wielkich banków i najznaczniejszych prywatnych firm bankowych.

Tymczasem skutek okazał się wręcz przeciwny; firmy, rozporządzające wielkimi kapitałami, wzmocniły się jeszcze bardziej i przyciągnęły prawie całą klientelę banków i firm średniozamożnych, które nie mogły się narazić na niebezpieczeństwa t. zw. gry anonimowej, prowadzonej w zastępstwie niezarejestrowanego, a tem samem i niezaskarżalnego klienta.

Zupełnie iluzorycznymi i dla sfer bankowych nieszkodliwymi okazały się także te nadzwyczajne utrudnienia, które nowa ustawa giełdowa zamierzała pod względem unormowania warunków emisji akcyjnych nowych przedsiębiorstw.

Banki i konsorcyja emisyjne nie chcąc się narazić na szkany ustawowe, rezygnowały po największej części z notowań urzędowych nowych akcyj i sprzedawały je z wolnej ręki, nakładając przytem odpowiedni haracz, w formie azia emisyjnego, które odbiorcy chętnie płacili. Wskutek tego rozporządzała giełda wprawdzie mniejszą ilością materiału spekulacyjnego, ale w rezultacie wyszło jej to na dobre, gdyż ochroniła się przed niejednym zawodem, istniejący zaś dotąd zasób papierów spekulacyjnych jest tak różnorodny i tak ogromny, że sprawia formalny *embarras de richesse* w wyborze.

Prócz nieprzyjemności ustawowo uświęconych, miała giełda berlińska jeszcze inne trudności i mniej przyjemne zdarzenia, do których w pierwszym rzędzie wypada zaliczyć konwersję rent państwowych

na 3 i pół proc. walory, która pod względem giełdowym oddziaływała wręcz ujemnie, gdyż z jednej strony zabrała posiadaczom  $\frac{1}{4}$  dotychczasowego dochodu i obniżenie kursu o kilka procentów, z drugiej zaś strony bynajmniej nie oddziaływała normująco na wysokość powszechnej stopy procentowej. Bardzo znaczną stratę poniosła giełda także wskutek znanych decyzji rządu szwajcarskiego, który tanim kosztem pragnął przyjąć w posiadanie szwajcarskich kolei, a raczej, wyrażając się specjalnym euphonistycznym stylem szwajcarskim, odkupić je za bezzecen.

Decyzja rządu szwajcarskiego wywarła depresyjną wrażliwość na giełdzie berlińskiej, oraz paniczny spadek kursów kolei szwajcarskich i renty związkowej.

Powstały wskutek tego alarm przyczynił się wprawdzie do pewnych modyfikacji projektu rządowego, uwzględniających nieco więcej słuszne pretensje i dobrze nabyte prawa akcyonaryuszy. Zawsze jednak pozostawia jeszcze projekt rządowy wiele do życzenia i spowodował też tylko mierne poprawienie spadku kursowego, przedstawiającego ciągle znaczne różnice, jak wykazują poniższe notowania, zestawione przed ogłoszeniem projektu i po ogłoszeniu tegoż, mianowicie:

|          |     |     |      |
|----------|-----|-----|------|
| Gotthard | 169 | 151 | — 18 |
| Jura     | 98  | 84  | — 14 |
| Nordost  | 136 | 107 | — 29 |
| Union    | 94  | 76  | — 18 |

Najznaczniejszą część powyższych dyferencji poniósł targ berliński, była to jednak jedyna znaczniejsza strata, którą powyższy targ bezpośrednio poniósł w r. 1897. Za to doznała giełda berlińska rozlicznych dodatnich regulacji kursowych, które wynagrodziły jej z okładem stratę w kolejach szwajcarskich.

W pierwszym rzędzie należy wymienić znaczną zwyżkę w walorach państwowych włoskich i argentyńskich, jednych i drugich silnie na giełdzie berlińskiej reprezentowanych. Mianowicie wyszła 5% renta włoska z 91.50 na 95, 3% z 55 na 60, a akcje kolei meridionale z 128.50 na 138. Daleko znaczniejszą była zwyżka w walorach argentyńskich, z pomiędzy których podniosła się 5% renta z 63.50 na 79.50, wewnętrzna  $4\frac{1}{2}$ % z 54.25 na 66.25 a zewnętrzna z 55 na 67.50. W dziedzinie efektów własnych ma giełda berlińska do zanotowania prawie same dodatnie rezultaty, szczególnie w dziale efektów przemysłowych, głównie zaś akcyj produkcji żelaza i węgla. Różnice kursowe nie są naturalnie równomierne, lecz odpowiadają stosownemu ocenieniu tego powodzenia, jakie giełda przypisuje poszczególnym instytucjom i przedsiębiorstwom.

Z pomiędzy efektów bankowych wyszły najwyżej akcje banku niemieckiego, który podwyższeniem kapitału akcyjnego o 50 milionów marek, spowodowanego nabyciem szląskiego banku związkowego i banku marchijskiego, stanął na czele wszystkich banków niemieckich, rozporządzając najwyższym kapitałem akcyjnym. Znacznie poszły w górę udziały berlińskiego towarzystwa handlowego, tudzież banku narodowego. Akcje kolejowe i transportowe, wyjąwszy berlińskich tramwayów, które haussowały w niezwykłym tempie, wykazują przeważnie dość skromne zwyżki, znacznie wyżej notowały tylko akcje kolei Prince Henri. W akcjach zakładów górniczych i przemysłowych przeważał ruch zwyżkowy, szczególnie silnie w walorach towarzystwa produkcji górniczej, jak to okazuje zestawienie kursów kilku najbardziej znanych akcyj, mianowicie:

|               | 1896   | 1897     |         |
|---------------|--------|----------|---------|
| Bochumer      | 163    | — 204.50 | + 41.50 |
| Laura         | 163.50 | — 186    | + 22.50 |
| Gelsenkirchen | 172    | — 192    | + 20    |
| Harpener      | 177    | — 195    | + 18    |
| Hibernia      | 181    | — 209    | + 28    |

Nowy rok rozpoczyna przeto giełda berlińska w zupełnie innym położeniu niż giełda wiedeńska i ma też wszelkie widoki, szczególnie z uwagi na co raz więcej wzmagaający się rozwój przemysłu, że rok ten będzie jeszcze korzystniejszy, niż jego poprzednik. Wprawdzie nie jest giełda wolną od pewnego zakłopotania, z uwagi na ewentualne następstwa poruszonej z końcem roku sprawy chińskiej; z drugiej zaś strony znajduje giełda w tej właśnie sprawie nowego bodźca do dalszego rozwoju, gdyż nie ulega wątpliwości, że pomyślnie załatwienie tejże przysporzy handlowi i przemysłowi niemieckiemu bezpośredni bardzo rozległy teren do korzystnego zbytu wyrobów niemieckich.

Zresztą ma giełda tylko jeszcze jedno życzenie na r. 1898, mianowicie przeprowadzenie rewizyi i stosownej zmiany nowo obowiązującej ustawy giełdowej, o której ujemnej działalności wspomniano wyżej. Czy zaś Reichstag niemiecki znajdzie czas i sposobność, by zająć się załatwieniem tej, dla giełdy tak ważnej sprawy, pokaże się w najbliższej przyszłości.

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**